№ 270. Kraków 25 Listopada.—Czwartek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 23	rocznie	zł. 28
półrocznie	„ 11 c. 50	półrocznie	„ 14 c. —
kwartalnie	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
miesięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^{1}/_{2}$
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 24 listopada.

Wskazaliśmy wczoraj wkrótkości, że jeżeli spór między Francyą i Portugalią załatwił się, sprawa sporem tym wywołana nieukończyła się jeszcze. Wypada nam również pokrótce nadmienić o drugiej nieskończonéj jeszcze kwestyi.

Kwestyą tą jest sprawa Dżeddy. Nie ma już dziś podobno nikogo coby się nie był dostatecznie przekonał, że marzeniem było powierzyć Turcyi ukaranie sprawców rzezi i wymiar sprawiedliwości na fanatycznych tego miasta mieszkańcach. Według ostatnich urzędowych wiadomości przybył do Dżeddy pełnomocnik francuski p. Sabattier, ale niemoże się wziąść do dzieła. Oczekuje bowiem naprzód fregaty francuskiej „Duchayla“ niechcąc wzywać pomocy statków wojennych angielskich stojących w porcie. Jest to nowy dowód, że na głównego w téj sprawie działacza potrzeba było parowca uzbrojonego w działa, skoro teraz jeszcze potrzebuje go komisarz francuski. Misya p. Sabattier dziwnie wygląda w téj chwili gdy donoszą, że w Stambule oddano pod sąd owych trzydziestu czterech sprawców rzezi, których Izmaił pasza przywiózł z sobą. Prawda, że powszechnem jest mniemaniem, jakoby rzeczywiści sprawcy uciekli, a ci których komisarz turecki uwięził, nierównie mniejszy w téj zbrodni udział mieli. Ale p. Sabattier nie będzie już podobno szukał sprawców zbrodni, rzecz to daremna; ograniczyć ma on działanie swoje na likwidowaniu szkody poniesionéj przez chrześcian. Zdaje się atoli, że i do tak prostéj czynności przystąpić nie może bez tureckiego komisarza, którego oczekuje, którego p. Thouvenel zażądał od Porty, a Dywan wysłać go nie spieszy się. Jeżeli tylko chodzi o nałożenie kary pieniężnéj na Dżeddah, to podobno najlepszym rachmistrzem i najszybszym poborcą egzekucyi byłaby fregata „Duchayla.“ Prędzéj czy późniéj do niej p. Sabattier odwołać się będzie musiał, jeżeli niechce aby misya jego na niczem spełzła. Komisarz turecki na nic się nie przyda, chyba aby francuskiemu przeszkadzać.

Tymczasem właśnie gdy Francya wysłała komisarza wraz z Anglią dla rozpoznania jakie wynagrodzenie należy się poszkodowanym w rzezi chrześcianom, w Anglii rozeszła się wieść, że gabinet miał wynagrodzić muzułmanów w Dżeddah za szkody jakie ponieśli w bombardowaniu przez „Cyklopa“. Rzecz była zaprawdę nie do uwierzenia, powtarzano ją jednak tak długo i głośno, aż lord Malmesbury w dziennikach ogłosić kazał swojem imieniem, iż tak nie jest, jakoteż że z całego swego w téj sprawie postępowania wytłumaczy się przed parlamentem. Może też do tego czasu, bo parlament lub odroczony do 13go stycznia r. p. nie zbierze się zapewne aż w lutym, sprawa ta zostanie ukończoną, to jest p. Sabattier przekona się, że jeżeli wynagrodzenie nastąpi, to chyba pod zagrożeniem nowego bombardowania. Inaczéj, może Porta zechce zastąpić mieszkańców Dżeddy i zapłaci wtedy z pieniędzy które niedawno w Anglii pożyczyła, wszelako na ten przypadek że się ich jeszcze na tyle znajdzie w skarbie.

Korespondencya Czasu

Medyolan 20 listopada.

ϖ Dosyć być w Wenecyi i w Medyolanie, dosyć pędząc koleją żelazną, rzucić okiem na miasta i okolice, leżące między temi dwoma głównemi ogniwami łańcucha posiadłości austryackich we Włoszech, żeby zrozumieć zupełnie wysoką wartość którą przywięzuje Austrya do prowincyj lombardzko-weneckich i znaczące stanowisko jakie te prowincye już zajmują tak na półwyspie, jak względem całéj Europy. Padwa, Wicencya, Werona, Mantua, Castelfranco, Brescia, Bergslamo, są to nietylko wielkie strategiczne punkta, nietylko piękne i bogate miasta, skupiające każde w sobie ruch administracyjny, umysłowy i społeczny otaczających je okolic; lecz zarazem wielkie organa życia publicznego pod względem przemysłu, handlu, nauk i sztuk pięknych. Medyolan jest prawdziwem tego życia ogniskiem. Jak pod względem handlu Tryest łączy Austryę z całym światem, tak pod względem przemysłu Medyolan jest jéj najlepszym, na najodleglejszych targach reprezentantem. Wyroby jedwabne, wełniane, bawełniane, skórzane itp. nieustępują w dobroci francuskim i angielskim a znacznie są tańsze. Powozy i meble jeszcze śmieléj i korzystniéj walczą o pierwszeństwo. Medyolan stoi w bezpośrednich stósunkach z najpierwszemi domami handlowemi w Europie i Ameryce zwłaszcza północnéj. Kupców obracających milionami, jest tu znaczna liczba. Przesilenie przeszłoroczne dotknęło boleśnie wielu z nich, lecz żadnego w zupełnym niepogrążyło upadku. Bogactwo to widać w życiu i we wszystkich jego objawach. Domy, wyjąwszy budowane w odległych czasach, mają powierzchowność często okazałą; pałace, których znaczna liczba należy do właścicieli ze stanu mieszczańskiego, uderzają nawet świetnością. Arystokracya lombardzka ma w Medyolanie swe stałe siedziby, które pod względem architeknry i bogactw wewnętrznych do pierwszych liczyć się mogą w Europie. Wszakże płody sztuk pięknych, zwłaszcza dawnych mistrzów, nie dają się w nich napotykać tak obficie, jak w Wenecyi. Przeciwnie, przemagają w urządzeniu tych gmachów ozdoby i smak nowożytny. W saméj nowej katedrze, tem najświetniejszem architektonicznem dziele niezrównanego Visconti, obrazów mało, a te które się znajdują, nie są pędzla wielkich mistrzów. Lecz natomiast rzeźba jest rzadkiéj piękności tak w statuach jak i płaskorzeźbach. Jednem słowem, Medyolan ma powierzchowność miasta zupełnie nowego, i upięknienia, które się robią lub są w planie, podniosą w nim to piętno jeszcze wyżéj. Szczodrobliwość i wytworny smak Arcyksięcia Maksymilina poświęciły już temu celowi znaczne kapitały. Wszakże niemniéj troskliwie zajmuje się on z szczerą dla nauk i sztuk pięknych przychylnością, zachowaniem, odświeżeniem lub odnowieniem starożytnych zabytków i pamiątek. Jemu to historyczny pałac dożów weneckich winien już zupełną swą restauracyę, i jego staraniem wspaniały kościół ś. Marka przechowa jeszcze w dalekie wieki swoje zniszczeniem już niemal zagrożone pierwotne skarby. W téj chwili idą roboty około odświeżenia olbrzymich ścian i wież marmurowych katedry medyolańskiéj, i rozszerzenia niektórych placów i ulic. Pałac zamieszkały przez Arcyksięstwo może służyć za wzór pod względem piękności zewnętrznéj i bogactwa w urządzeniu zewnętrznem.

Arystokracya lombardzka, jedna znajzamożniejszych we Włoszech, przepędza zwykle zimę w Medyolanie. Ta okoliczność, jakoteż przepych dworu Arcyksięstwa, nadaje miastu w téj porze roku niezaprzeczone piętno stolicy. Mnóstwo powozów mniej może wystawnych, lecz piękniejszych niż w Wiedniu, widywać można w dnie pogodne po południu na *corso*, które jest zarazem główną w Medyolanie ulicą. Wieczory przepędza towarzystwo w teatrze *la Scala*. Balów i zabaw tak prywatnych jak i publicznych mnóstwo. W przeszłym roku bale dworskie dodały Medyolanowi świetności. Arcyksięstwo ożywią i teraźniejszy karnawał niemniej okazałemi wystąpieniami. Ich uprzejmość, wesołość, przyciągną ku nim zapewne tą drogą te nawet umysły, które polityczne wyobrażenia chciałyby trzymać na stronie. Nie powiadam przez to, żeby już tak nazwana opozycya polityczna zupełnie zniknęła, lecz siły jéj coraz słabsze, a sięga ona najwięcéj po za sferę władzy Arcyksięcia, jako gubernatora. Panuje tu nawet przekonanie, rzecby można, prawie ogólne, że Arcyksiążę zostawiony swym własnym natchnieniom i swobodniejszy w swem działaniu, zdołałby i tę opozycyę pokonać.

Arcyksięstwo przybędą tu z Mantui 25go i przepędzą zimę całą w Medyolanie, chyba że na karnawał zrobią wycieczkę do Wenecyi.

Paryż 20 listopada.

Posłanie do Berlina kapitana Laroncière le Nourry zdaje się mieć na celu samą marynarkę pruską. Francya mając interes być w przyjaźni z Prusami, oddaje im moralne usługi. P. Laroncière le Nourry był w Stralzundzie, Gdańsku itd. Mówią, że Prusy potrzebują inżyniera morskiego i że daje im go Francya. Jeden parowiec pruski został zbudowany w Hawrze, a uzbrojony w Cherbourgu. Rządowe dzienniki francuzkie piszą wiele o Prusach i parlamentarności ich schlebiają. Wyszła w Paryżu broszura Zygfryda Weissa o powinnościach regencyi pod tytułem: *La civilisation politique et la regence de Prusse*. Autor domaga się zmniejszenia policyi pruskiéj, domaga się także wolności.

Wyjdzie wkrótce dziewiąty tom *Questions de mon temps* Emila de Girardin, w którym jest mowa o polityce zewnętrznéj Francyi. Autor jest za przymierzem francuzko-rosyjskiem jako naturalnem, przytacza notę przesłaną przez Napoleona I Aleksandrowi I r. 1807, w któréj jest powiedziano, że osadzenie króla westfalskiego na tronie Księstwa Warszawskiego nie wchodzi w interes Francyi, bo poróżniłoby ją z Rosyą, że Francya ogranicza swój wpływ po rzekę Elbę itd. Autor nie dodał, że Napoleon I miał teoryą na każdą godzinę, że r. 1810 i 1812 zapomniał o teoryi z r. 1807. Emil de Girardin znany tylko jako polemista, jako dziennikarz; na imie polityka nie zasłużył on dotąd sobie i mało kto bierze go na seryo. W nowo ogłoszonym tomie znajdują się jednak ważne dokumenta, które wyświecają politykę Napoleona Igo i które godne są bezstronnego umysłu. Jest w nim także porównanie dzienników francuzkich z angielskiemi. Dziennik francuzki, mówi autor, uważa redakcyą dziennika za rzecz główną, a korespondencye za rzecz podrzędną, to też nic nie wie. Dziennik angielski uważa przeciwnie za rzecz główną korespondencye i dla tego wie o wszystkiem. Tomy dzieła Emila de Girardin nie sprzedają się osobno i to sprawia, że mało się rozchodzą.

Dzienniki piszą o agitacyi we Włoszech. Osoba dobrze informowana przybyła onegdaj z Włoch nic o tem nie wie, ale to nic nie dowodzi. Może do pogłoski dały powód fortyfikowanie Civita-Vecchia, które idzie śpiesznie i niektóre wyrazy powiedziane przez króla sardyńskiego na rewii pod Turynem. Wiadomości o zaprowadzenie magazynów wojskowych w Piemoncie, trudno uwierzyć. Liga włoska się nie udała i zapewne nie uda się. Agitacya rumuńska jest czysto wyborczą i narodową. Tak ją wystawia dzisiejszy *Constitutionnel*. Francya zaleca Rumunom, aby pokazali się oględnemi dla Turcyi, bo ze strony Turcyi nic im nie grozi. Egzystencya Turcyi jest potrzebna, tylko zmodyfikowana z korzyścią dla ludności chrześciańskich. Taka polityka nie jest złą dla Turcyi i Sułtan mógłby podziękować za nią szczerze panu Thouvenelowi. Polityka angielska jest inną. Anglia dba tylko o całość Turcyi, choćby zcentralizowanéj, choćby zabójczéj dla ludności chrześciańskich. Pan Thouvenel przybył do Paryża.

W domu korespondenta *Timesa* w Paryżu panuje przekonanie, że gabinet Derbego ogłosił umyślnie depesze sir Younga o oddaniu niektórych wysp jońskich.

Mówią znowu o przybyciu na wiosnę do Paryża Cesarza Aleksandra.

Listy korespondenta *Constitutionnela* z Kijowa o reformie włościańskiéj, są z uwagą czytane. Korespondent nie nazywa się Grandguillot, ale jest Francuzem. Korespondent wyznaje, że wyższe sfery rosyjskie nie chciałyby emancypacyi, lecz tylko stopniowego poprawienia losu włościan. Sto-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXXXVII.

Drogość pomieszkań — Fizyonomia Warszawy — Proces — Nowi przybysze muzykalni — Teatra — Nowy konkurs — Mrozy — Tropiański — Beyer — Ruch po magazynach — Fabryki — Oleszczyński.

Jaki za sobą pociągnęła rezultat drogość pomieszkań? Oto ten, że do kilkuset lokalów stoi dziś pustkami, ze szkodą rozumie się właścicieli domów. Tymczasem zwykły zasiłek zimowy, składający się z rodzin wołyńskich, podolskich i innych, a prowadzących przez czas swego pobytu w Warszawie, otwarte domy, nie nieprzybywa i podobno w tym roku nieprzybędzie. Jedne z nich zostały zatrzymane obradami komitetów szlacheckich nad kwestyą włościańską, odbywającemi się w tych prowincyach; inne zamierzają zimę przepędzać za granicą, w Dreznie, w Rzymie, lub w Paryżu, a opróżniona Warszawa, tęsknić będzie téj zimy za niemi. Brak tych panów i pań da się jéj czuć dobrze, bo lubią oni się zabawić, lubią dać zarobek magazynom i rzemieślnikom, zwłaszcza przy wieczorach z któremi występują od czasu do czasu, gromadząc w swych salonach całe towarzystwo tutejsze.

Ktoś opisując niedawno Paryż, powiedział, że tenże nadzwyczajnie spoważniał. To samo prawie możnaby powiedzieć i o mieście naszém. Warszawa i spobożniała i spoważniała, a czemu to przypisać, jeżeli nie rozwojowi zajęć. Mamy tu ważny proces który wkrótce rozstrzygany będzie przez senat, a który podobnie jak proces margrabiego Wielopolskiego ze Świdzińskiemi, zwraca na się uwagę powszechną. Michał i Ewa z Chreptowiczów małżonkowie Brzostowscy, pozostawili dwoje dzieci: Izabellę hr. Brzostowską, i Karola hr. Brzostowskiego już zmarłego. Śp. Karol hr. Brzostowski testamentem własnoręcznym, po rozpisaniu szczegółowych legatów dla siostry i różnych osób, oraz włościan, oficyalistoów i fabrykantów, cały pozostały majątek z dóbr Szłubin i Krasnybór z przyległościami (w gubernii Augustowskiéj), a mianowicie z frabryk w tychże dobrach, osobistą jego pracą i starannością wzniesionych, złożony; na własność instytucyi rolniczo-fabrycznéj, któréj skład i urządzenie szczegółowo w testamencie są oznaczone i opisane, przeznaczył. Zapis ten, który po śmierci hr. Karola Brzostowskiego, wywołał ogólne dla pamięci jego współczucie, Rada Administracyjna Królestwa zatwierdziła.

Obecnie pozostała siostra hr. Izabella Brzostowska, wytoczyła proces o unieważnienie testamentu, a tém samém o przyznanie jéj całego tego majątku, a odebranie onego instytucyi Rolniczo-fabrycznéj. Wszystkich tedy oczy zwrócone są na ten proces, i każdy pyta ciekawie jak też senat go rozstrzygnie. —

Koncertów nigdy nie brak u nas. Niedawno nawet wskrzeszono z grobu Paganiniego, w osobie niejakiego Czecha nazwiskiem Wencesława Mateuska, skrzypka. Tak go przynajmniéj, to jest owym Paganinim zrobiła jakaś Gazeta niemiecka, a za nią powtórzył to samo Kuryer Warszawski. Pierwsze wystąpienie swoje zapowiedział na sobotę w Dolinie Szwajcarskiéj, która oprócz tego sprowadziła nawet Persów akrobatów, mających tam dawać dowody gimnastycznéj zręczności. Proszę tedy powiedzieć, czego to niema w téj kochanéj Warszawie?, która nawet Paganinich z grobu poruszyła.

W niedzielę znowu, będzie koncert w salach redutowych panny Bogdanowiczównéj śpiewaczki, a nie zadługo mają wystąpić przybyli z Paryża, p. Aleksander Wołowski fortepianista i małżonka jego, znana w świecie muzykalnym jako śpiewaczka pod nazwiskiem Walery Gomez. Pragnie ona tu wystąpić w teatrze w operach włoskich, nie zaś w koncertach; wieść niesie, że jest bardzo piękna a jeszcze podobno piękniéj śpiewa! Zobaczymy więc lada chwila, o ile wieść ta jest prawdziwą!

Potrąciwszy o teatr, z żalem wyczytaliśmy ubolewanie Kraszewskiego nad obojętnością Żytomierza, dla otworzonego tamże teatru. Niema wątpliwości, iż Francuzi pod względem zamiłowania widowisk wszelkiego rodzaju, a tém samém i teatru, przewyższyli wszystkich, ale po Francuzach kto wie czy nie pierwsi będą Polacy jako zwolennicy sceny. Tak przynajmniéj możnaby wnosić sądząc po teatrach warszawskich, które nawet i w letniéj porze przepełniane bywają widzami; wprawdzie występuje stale na naszéj scenie kilku wybornych artystów. Dla tego więc zadziwia nas mocno ta obojętność Żytomierzan dla sceny.

pniowość jest potrzebna wszędzie, ale emancypacya jest także potrzebną. Jeżeli Rosya nic nie zrobi, Europa zawyrokuje, że zrobić nie umie i że dla ucywilizowania jéj potrzeba innéj rasy, potrzeba zaboru.

Cesarstwo wrócą do Paryża dnia 2go grudnia. Bawią oni zwykle w stolicy tylko cztery miesiące. Cesarz ma nie lubić Paryża. W Compiègne miały panować wielkie nudy podczas deszczu, który zalewał Paryż i jego okolice przez dni cztery. Od wczoraj mamy znowu przymrozki. Teatra grają z kolei przed Cesarstwem w Compiègne.

Cesarz ustanowił dla Paryża pod dyrekcyą prefekta Sekwany kasę prac publicznych, która będzie miała prawo wystawiać obligacye. Zmniejszy to potrzebę zaciągania pożyczki.

Giełda idzie w górę z potrzeby banku, który, jak już powiedziałem, obowiązał się wziąść w styczniu sto milionów renty po 75 franków. Sądzą, że w końcu stycznia giełda spadnie. Spekulacya czyli inaczéj gra giełdowa bardzo się zmniejszyła, bo dużo spekulantów się sparzyło. Domy, które trudniły się dawniéj grą na rachunek klientów, rzuciły się do kupowania ziemi w okolicy Paryża, do budowania wiejskich willi itd. Jeden dom zamienił lasek Vessuet, pod Saint Germain, prawie na park buloński i wybudował w nim wiele willi wiejskich.

Książę de Chartres jest już w szkole wojskowéj turyńskiéj.

Jenerał Orgoni wypłynął z Marsylii udając się do Birmanu. Wstrzymał on swój wyjazd na żądanie Cesarza Napoleona, który nie chce dawać Anglii niepotrzebnych powodów do nieufności.

Univers powstaje ciągle na żydów, na lichwę i rolę jaką żydzi odgrywają dziś na kontynencie. Daje to powód do żywéj polemiki, bo rzadki jest dziennik, który mniéj lub więcéj nie byłby pod wpływem Rothschilda, Pereira, Mirésa, Millauda itp.

Umarła marszałkowa Magnan, matka sześciorga dzieci. Przebyła ona ciężkie próby życia nim mąż jéj został komendantem Paryża, a potem marszałkiem. Zdarzało się, że adjutant, dziś zięć marszałka, zastawiał swe szlify. Prawie wszystkie córki marszałka wyszły za mąż stósownie i nawet bardzo korzystnie.

Pod listem z dnia 8go t. m. w którym powiedziałem, że w Polsce i Słowiańszczyznie, pierwiastkiem społecznym nie był komunizm lecz własność indywidualna, że komunizm zaporozki wylągł się z ducha łotrowskiego czy wojskowego, a gospodarski komunizm wsi rosyjskich z despotyzmu i interesu klasy panującéj. znalazłem przypisek, w którym oznaczywszy różnicę między gminą słowiańską a rządowo-rosyjską, Redakcya *Czasu* zrobiła uwagę, iż „Kozacy dońscy są dowodem jak przy silnym ustroju gminy może każdy jéj członek posiadać własność indywidualną“, a nadto, że „Sicz zaporozka nie była gminą lecz zakonem wojskowym.“ Uwaga Redakcyi pokazuje dobrą znajomość przedmiotu, ale wcale twierdzenia mego nie zbija i owszem je potwierdza. *) Nie pomieszałem wcale kozaków zaporozkich z dońskiemi, nie mówiłem także wcale o *gminie* i nie użyłem nawet tego wyrazu. Mówiłem o własności indywidualnéj i komunizmie. Potrzebę związania uemancypowanych włościan w gminę ze stósownemi władzami, aż nadto rozumem, ale rzecz ta jest już lepiéj znaną i nie zaciemnia ją idea o źle zrozumianém życiu rodowém i patryarchalném, które nie jest wcale komunizmiem. Słowiańszczyzna znała wolną gminę i znają ją dotąd dońscy kozacy. Włościanie polscy mieli sołtysów aż do Władysława Jagiełły tj. do prawa o skupie sołtystw nieużytecznych inieposłusznych; mieli gminę aż do roku 1532 tj. do prawa, mocą którego włościanie zostali obowiązani składać podatki nie do rąk sołtysów lecz do rąk panów. Prawo to połączone z innemi i dawniejszemi prawami, obaliło do szczętu starożytną gminę polską z indywidualnością włościan, ze sztukaniem komorników do drzwi *każdego z osobna*. Odtąd nastąpił rodzaj komunizmu między panami a włościanami. Złe które ustaliło się r. 1572 drogą legalną, ciągnęło się aż do końca, o czém świadczą mowy i akta sejmu czteroletniego. Dopiero prawo z r. 1808 uorganizowało na nowo gminę polską, ale prawo to nie było nigdy wykonane. Tylko mieszanina podatków ustała.

*) Uwaga Redakcyi dodaną była nie dla zaprzeczenia lecz dla wyjaśnienia rzeczy. (P. R. C.)

Paryż 19 listopada.

Y. W świecie politycznym cicho, gdyż wieści jeżeli są jakie, nie wrócą aż z przybyciem tu dworu i dyplomatów. Tymczasem lada czém karmi się ciekawość publiczna, żydkiem Mortara, rozgraniczeniem Czarnogóry i innemi szczegółami o których w innym czasie i miejscu zapomnianoby we 24 godzin. Kampania jesienna przeciw indyjskim powstańcom rozpoczęta i dzienniki przyjazne Anglii tuszą najlepiéj dla niéj, upewniając że dosyć kilku miesięcy dla dokończenia zupełnego. Bogu to wiadomo, ale sądząc z faktów, ten rokosz bynajmniéj się nie zmniejsza. Owszem nowego dowódzcę cytują. Jest nim młodszy brat niepokonanego dotąd Nena-Sahyba. Pomimo zapewnień dyplomacyi o zgodzie i zaufaniu między Anglią i Francyą, i jak naprzekor szumnym bankietom dawanym dla księcia Małachowy, brzegi przymorskie Anglii zbroją się i mocują jak można najwarowniéj. Wszystkie działa twierdzy portsmoutskiéj odnowiono, czynnie się krzątają około budowy nowych bateryj i żądają na to 135,000 fst., o czém ani wątpić, że nie będzie dyskusyi w parlamencie, jakkolwiek już opatrzenie nadbrzeżnéj warowni Elson kosztowało 92,000 fst. naprzeciw Osborne, a uzbrojenie Gomer i wybrzeża sąsiedniego 300,000 fst.

Ciekawsza, przynajmniéj dla archeologów literatów, jest nowinka następna. Znany oryentalista p. Stanisław Julien, znalazł w swoich chińskich rękopisach, bajki i apologi nierównie starsze niż Pilpaja. Wiadomo, że dotąd uczeni mniemali, że ojczyzną apologu były Indye. Tłumaczone i naśladowane bajki z dwóch wielkich ballad indyjskich Hitopadesa i Pancza-tantra, karmiły wenę wszystkich bajkopisów od Ezopa i Fedra do Lafontaina i Krasickiego. Otóż uczony bardzo indyanista p. Benfey, profesor sanskryckiego w Göttyndze, dostawszy przypadkiem tłómaczenia kilku bajek z chińskiego, wyznał, że nierównie są starożytniejsze od indyjskich. Jeżeli tak, więc ojczyzny apologu trzeba szukać w Chinach. Ale co dziwniejsza to, że styl tych bajek zupełnie różni się od stylu powieści chińskich, owszem się zbliża do europejskiego apologu, jak osądzicie z następnych przykładów.

I. *Głowa i ogon węża.* (Nie trzeba zmieniać swéj roli). Pewnego dnia głowa i ogon wężowe zaczęły spór z sobą.

Głowa ogonowi rzekła: Powinienem bydź wodzem.

Ogon rzekł głowie: Owszem, ja powinienem być wodzem.

Głowa rzekła: Mam uszy więc mogę słyszeć, mam oczy więc mogę widzieć, mam gębę więc mogę jeść. Idąc pomykam się naprzód, a zatém winienem być dowódcą. Ty niemasz żadnéj z tych zalet.

Ogon rzekł: Ja to sprawuję że chodzisz. Przezemnie tylko możesz przenosić się z miejsca na miejsce. Gdybym nie chodził, ale trzema zwojami obkręcił się koło jakiego pnia i leżał tam sobie przez trzy dni, ty niemógłbyś znaleść sobie pokarmu i umarłbyś niebawem z głodu.

Głowa rzekła ogonowi: Możesz mię porzucić, pozwalam ci być wodzem.

Słysząc to głowa rzuciła go. Potem znów zaczęła mówić do ogona: Ponieważ teraz zostałeś wodzem, pozwalam ci iść naprzód.

Otóż więc ogon wysunął się naprzód; ale po kilku pierwszych krokach, wpadł do głębokiéj jamy i zginął. (Porównać z bajką Lafontaina: Les membres et l'estomac. Ks. III bajka 2).

II. *Papuga i Puchacz.* (O tych co własną winę zrzucają na kogo innego). Był sobie król na imie In-yonei. Pewien ptak nazywający się Tenhiao (*uluka* puhacz) siadł na królewskim pałacu. Zobaczył papugę używającą łask i przyjaźni króla. Zapytał ją o przyczynę téj doli. Papuga rzekła: „Gdy pierwszy raz wpuszczono mię do tego pałacu, zaśpiewałam żałośnie i mile. Król mię pokochał i obsypał mię łaskami. Okrył mię całą obróżkami pereł o pięciu barwach“.

Słysząc te wyrazy, puhacz pozazdrościł jéj bardzo. Po chwili namysłu rzekł papudze: Jeźli tak, muszę i ja zaśpiewać, aby się lepiéj niż ty podobać panu. Trzeba ażeby król okrył mię darami jak deszczem.

W chwili gdy król wychodził, aby zasnąć, puhacz wrzasnął po swojemu. Co tak przeraziło króla, iż mu włosy na głowie zjeżyły się. „Co to za wrzask? zapytał sług swoich, zatrząsł mną, przeraził mnie!“

„Królu, odpowiedzieli, przyleciał tu ptak imieniem puhacz, z głosem okropnym“.

Król wysłał nań mnóstwo ludzi, którzy natychmiast pojmali i przynieśli puhacza. Król rozkazał im oskubać go żywcem, tak iż bardzo zbolałe miał ciało i uciekł piechotą.

Gdy wrócił na pole, towarzysze mu rzekli: któż to taki pokrzywdził tak ciebie?

Puhacz, nadęty od złości, niechciał skarżyć samego siebie, tylko rzekł: „Przyjaciele moi! ale to papuga królewska, narobiła mi téj biedy.

Buddha rzekł względnie do tego zdarzenia: Piękny głos wywołał szczęście; brzydki głos wywołał biedę. Przeto że był skazany za własne głupstwo, nie obwinia siebie, ale mści się złośliwie na papudze. (Porównaj z bajką Lafontaina *Osioł i Piesek* IV 5).

III. *Dwie gęsi i żółw.* (Bacz na wyrazy twoje). Na brzegu pewnego stawu dwie gęsi poprzyjaźniły się z żółwiem. Wkrótce potem woda w stawie wyschła; dwie gęsi zaczęły tak mędrkować. Dzisiaj gdy wyschła woda w stawie. nasz przyjaciel musi cierpieć okropnie. Po téj rozmowie rzekły do żółwia: „Woda stawowa wyschła zupełnie, ty niedasz sobie rady, pyszczkiem twoim chwyć środek tego kija, każda z nas ujmie za jeden z końców i przeniesiemy ciebie na miejsce, gdzie wiele wód, tylkoż trzymając się kija, nie mów ani słowa“.

Gęsi natychmiast podjęły żółwia i niosły go ponad wioską. Widząc to chłopcy, zaczęli krzyczeć: gęsi unoszą żółwia! gęsi unoszą żółwia!!“ Żółw bardzo się rozgniewał i rzekł: „Co to do was należy“ upuścił kij, spadł na ziemię i zabił się.

Bajka Lafontaina *Żółw i dwie kaczki* bardzo przypomina ten apolog. Radzimy czytelnikom naszym porównać je z sobą dla ciekawości i nauki.

Londyn 18 listopada.

L. Lordowie Palmerston i Clarendon wyjechali obadwa wraz z swemi małżonkami do Compiègne w gościnę, w skutku zaproszenia Cesarza Napoleona. Nie trzeba wszakże do ich odwiedzin przywiązywać politycznego znaczenia, gdyż niestojącym u steru rządu jest ono niemożebnem. Zwyczajne to grzeczności monarchów dla upadłych. Jakoż z tą samą grzecznością królowa czasem zaprasza do siebie na obiady hr. Aberdeena szefa zaprzeszłego gabinetu, a Książę Rejent Pruski zmieniwszy dawne ministeryum, udarował barona Mauteuffla i drugich kolegów do składu rządu należących różnemi orderami, za położone przez nich zasługi. Zasługi nie mniejsze położył lord Palmerston dla Cesarza francuzkiego; dziwnem przeto byłoby gdyby nieznalazły u niego uznania. Wszak to lord Palmerston uznał go naprzód jako prezydenta republiki francuzkiéj, a potem jako Cesarza Francuzów; on też zawarł z nim francuzko-angielskie przymierze, i wierny mu pozostał przez czas wojen i pokoju aż do ostatka. Z tem wszystkiem wątpić wolno czy ten wyjazd jego i lorda Clarendona do Compiègne, w dzisiejszych zwłaszcza okolicznościach przysporzy im obydwom popularności we własnym kraju. Dla tego chociaż przez niejaki czas wieść krążyła o cesarskich zaprosinach, wielu mniemało że lord Palmerston uchyli się od wizyty. Zapewne odwiedziny te lorda Palmerstona i lorda Clarendona jako byłego ministra spraw zagranicznych, naprowadzają na kontynencie na różne domysły, lecz jakiekolwiekby one były, przy takowem jakie tu widzę usposobieniu w narodzie, niemożna liczyć na ich niezawodność. Anglicy nie lubią by się o nich naradzano u obcych monarchów.

Książę Małachowy był onegdaj w Windsor dla oddania królowéj działa 12 funtowego, wynalazku Cesarza i przysłanego w darze dla N. Pani z kompletnym zaprzęgiem, z końmi i szorami. Jestto dar za dar, za jedno działo angielskiéj roboty, które niedawno Cesarzowi z Woolwich było przesłane. Przy oddawaniu téj armaty major Melchior z gwardyjskiéj artyleryi cesarskiéj, wyszczególnił to czem się ona różniła od innych, i na placu przed zamkiem w obec królowéj robił z nią manewra stępo i cwałem.

Wczoraj jako w trzechsetną rocznicę wstąpienia na tron królowéj Elżbiety (r. 1558) tudzież na pamiątkę utwierdzenia przez nią protestantyzmu, odbywały się po różnych kościołach nabożeństwa, tak w stolicy jak na prowincyach. W opactwie westminsterskiem nabożeństwo to było najuroczystsze z kazaniem przez Dra Trent, i muzyką choralną Talisa, sławnego kompozytora kościelnéj muzyki w początkach reformacyi. Wieczorem we wtorek biskup ripoński (Ripon) jakby na przygotowanie do uroczystości dnia następnego, miał w wielkim gmachu Exeter-Hall w obec licznego zebrania lekturę o wpływie protestantyzmu na moralny, polityczny i społeczny rozwój, nietylko w Anglii ale i w różnych częściach świata. Hr. Shaftesbury prezydował na tem zgromadzeniu.

Listy wczoraj odebrane z Nowego Jorku z dnia 2go bm. donoszą, że prezydent Buchanan wydał odezwę z zakazem oficerom i urzędnikom mięszania się do flibustierskiéj wyprawy Walkera na Nikaraguę, oraz z poleceniem aby czuwali nad nią jako nad bezprawnem zbójeckiem przedsięwzięciem.

Wielu ochotników z dawnéj legii niemieckiéj na przylądku Dobréj Nadziei znajduje się, co przyjmują służbę do Indyj. Warunki pod któremi zaciągają się pod chorągiew lorda Clyde (sir Colin Campbell) są następujące: Zaciąg do służby w Indyach, lub też do któréjkolwiek z kolonij brytańskich, ma być na lat dziesięć. Ochotnicy otrzymują po 1 fst., a dług ciążący dotychczas na każdym rząd kasuje. Utrzymanie ich ma być na téj saméj stopie co wojska angielskiego, i pobierać będą ten sam żołd i wysłużone pensye. Po upływie lat dziesięciu jeśliby który z nich chciał wrócić na przylądek Dobréj Nadziei, otrzyma bezpłatne miejsce na okrętach rządowych, i tę samą co dotąd część gruntu. Statki już były gotowe w East London do zabrania 2000 oddziału do Indyj. Dowódzcą ich jest Stutterheim, który w tych dniach wyjechał do Niemiec, podobno dla zwerbowania większéj liczby ochotników. Wiele wychodźtwa z Niemiec z rodzinami przybywa ciągle na okręty, udając się na przylądek Dobréj Nadziei na osadników.

Z Hongkong dnia 28go września piszą, że lord Elgin zostawał wciąż w Shanghai, niemogąc się doczekać komisarzy mających przybyć z Pekinu dla ułożenia taryfy celnéj. Jeden z nich nazywa się Kweliang, drugiego nazwiska niewymieniają. Tenże list donosi o okazaniu się cholery w Japonii i przerażeniu, jakie z jéj powodu panuje między ludnością. Statek amerykański mający zarażonego na pokładzie, nieodbywszy należycie kwarantanny w Nangasaki sprowadził tę klęskę na kraj. Nieszczęśliwie trafiło się to zdarzenie, w porze zwłaszcza teraźniejszéj, kiedy państwa europejskie starały się wejść w bliższe stosunki z cesarstwem Japońskiem, uchylającem się oddawna jak Chiny od tych związków. Lud przerażony tą straszną chorobą, która dotąd jak widać tam nie była znaną, patrząc na padające od niéj liczne ofiary przypisuje winę obcym przybyszom, oskarża ich o zatrucie źródeł, i miał się zapalczywie jak donoszą rzucać na nich. Osady holenderskie i rosyjskie znajdujące się na wybrzeżach, miały podczas tych zaburzeń wiele ucierpieć.

Widzimy tu od czasu do czasu dowody nagród za zasługi krajowe lub miejscowe, jakich trudnoby znaleść gdzieindziéj przykłady. Cobden który przeprowadził wolność handlu, otrzymał przed kilku laty w nagrodę swych usiłowań 100,000 fst. przez subskrypcyą. Dziś znowu rada miejska w Manchester wyprawiła wielką ucztę dla swego sekretarza, który przyczynił się do ułożenia porządnie taryfy celnéj w liwerpoolskiéj przystani Mersey, składając mu przy téj sposobności w darze od miasta 5000 fst. Sama puszka srebrna w któréj ta suma była mu doręczoną kosztowała 250 fst. Nazwisko tak szczodrze obdarzonego sługi jest p. Joshua Heron. Panujący przyozdabiają zasłużonych dekoracyami, tu zaś lud pracowity i ceniący pracę, uposaża swoich substancyą mogącą im zabezpie-

---

Gdyby kto widział jak Warszawianie pieszczą się choćby najmniejszém oryginalném dziełkiem dramatyczném, i z jaką pobłażliwością przyjmują takowe, dając tém niejako bodźca młodym pisarzom do próbowania sił swoich, mimowolnieby chwycił za pióro, i śmiałoby pług swój puścił po tém najmniéj może u nas jeszcze uprawném dramatyczném polu. Nawet daleka od wszelkich pobłażań krytyka, musi staczać walkę z opinią, która zawsze przeważa się na stronę słabszego, to jest autora.

W tych dniach oprócz konkursu p. n. E. Starzyńskiego, gazety tutejsze ogłosiły nowy konkurs za napisanie najlepszéj salonowej komedyi z główną rolą dla Żołkowskiego *). Premium składa się z 350 rs. czyli 2333 złp. 10 gr. i złożone zostało przez wielbicieli talentu tego artysty, na pamiątkę obchodu przez niego 25-letniego jubileuszu, czyli zawodu artystowskiego. Termin ostateczny do nadsełania tych komedyj na ręce redaktora *Kuryera Warszawskiego*, naznaczony został na dzień 1 sierpnia 1859 r. tak aby sztuka uwieńczona, mogła być przedstawioną w rocznicę obchodu, to jest 28 października 1859 r. Komedya ma być osnuta albo na fakcie dziejowym (byle duch dziejów i osób historycznych charakter nie były spaczone) i to co będzie mieć pierwszeństwo, albo na tle obyczajowem narodowem. Może być pisana wierszem, lub prozą bez ograniczenia aktów.

W skutku ogłoszenia premium Starzyńskiego, nadesłano już dotychczas około 12 komedyj różnorodnych. Prawda że w liczbie téj znajdą się zapewne dzieła małéj wartości, ale gdyby tylko choć czwarta część była coś warta, to już dramatyczność wiele zyskała.—

Ze sceny rzucimy okiem na bruk warszawski, ale bardzo ostrożnie, bo na nim dziś zbyt ślisko. Mrozy ciągle trzymają, zima się rozgaszcza, a Wisła zwłaszcza od brzegów już się ścięła.

Z wiosną roku następnego, mają przystąpić do budowy stałego na Wiśle mostu, wszyscy o tem mówią i cieszą się z tego, bo nic tak nie smuci Warszawy jak przerwanie komunikacyi z prawym brzegiem rzeki, co zazwyczaj kilka razy ponawiać się musi do roku przy puszczaniu lodów. Stały tylko most, może zasłonić raz na zawsze Warszawę od tego i to powód, dla czego z taką niecierpliwością oczekują na niego.

Wracając jeszcze na chwilę do artystów, słyszeliśmy, iż Tropiański wybiera się do Krakowa. Oczekiwaliśmy niecierpliwie powrotu z Krakowa pana Beyera, zdjęci ciekawością obejrzenia jego album wystawy krakowskiej archeologicznéj. Będzie to niejako drugi tom, gdy pierwszy stanowi album wystawy warszawskiej. Wystawy te rzucą niejakie światło na zabytki starożytne w kraju, których część zebrana w zbiorach prywatnych, reszta rozrzucona pojedynczo zostawała w ukryciu. Od lat kilku archeologia wielki budzi interes i mnóstwo osób nią się zajmuje. Życzy sobie wielu u nas aby na wzór wileńskiego założono w Warszawie muzeum archeologiczne.

Otóż podobno i wszystko z czego składał się upłyniony tydzień, nie odnaczający się ni ruchem ni życiem. Ruch jednak z każdym dniem zwiększa się, bo nadchodzące święta pobudzają wszystkich, jakby jaka iskra elektryczna. Szykują się magazyny i handle, bo zarobek przed świętami dość łatwy byleby tylko umieć z okoliczności i czasu korzystać. Już to wyznać potrzeba, że wystąpienie tutejszych magazynów, pod względem *powierzchownéj* okazałości, może śmiało zagranicznym dorównać. Ktoby lat kilkanaście nie był w Warszawie, aniby rozróżnił owych dawniejszych zakładów od dzisiejszych. Dosyć tylko jest przejść się Senatorską ulicą i wśród tych najróżnorodniejszych a pełnych elegancyi wystaw, w obec których nie jedna piękność ulegnie pokusie.

Za przykładem magazynów idą również fabryki przygotowując różnorodne zapasy, to na podarki, to na tak nazwaną gwiazdkę i t. p. Między innemi fabryka K. Mintera, znana ze swych odlewów, przygotowała cały szereg illustracyi polskich.

Przy téj sposobności należałoby się słówko i dla Oleszczyńskiego znakomitego rzeźbiarza, a którego pracownia zaledwie wydołać zdoła zamówieniom. Od czasu powrotu jego z Paryża zarzucają go można powiedzieć robotami, a każdy utwór, który wyjdzie z rąk jego, jest dziełem mistrzowskiem.

⊙

*) Donieśliśmy o tem w „Czasie“ z 6 t. m.

czyć chleb na starość i stały fundusz dla ich rodzin.

Rozeszła się tu dziwna pogłoska, jakoby zamiarem było rządu wynagrodzić wszystkie straty mieszkańców poniesione podczas bombardowania Dżeddy, podziękowania nawet za to dochodziły do hr. Malmesbury od komitetów pokoju *à tout prix.* On temu wręcz zaprzeczył i chce się wytłómaczyć w parlamencie.

Lord Redcliffe podczas pobytu swego w Smyrnie, inaugurował tam pierwszą turecką kolej żelazną. W mowie mianéj radził odpierać wszelkie zamachy na Turcyą wymierzane, otwarte jak wiadomo ze strony Rosyi, a skryte ze strony Francyi. Angielscy inżynierowie i w części kapitałem angielskim tę kolej budują.

Kraków 24 listopada. Gminy Poręba, Łękawka, Ralna, Nowodworze i Swiebodzin w obwodzie Tarnowskim obowiązały się w celu założenia szkoły trywialnéj w Porębie płacić corocznie na nauczyciela 183 zł. 75 cent. w. a., zbudować dom szkolny z budulca przeznaczonego przez właściciela księcia Sanguszkę, i 6 siąg drzewa na opał szkoły corocznie darowanego zrąbać i zwieść bezpłatnie. Nadto na uposażenie téj szkoły przeznaczyli corocznie X. Wawrzyniec Bednarz proboszcz w Porębie 5 zł. 15 cent. dzierżawca Ralny p. Antoni Morbitzer tyleż, a dzierżawca Swiebodzina p. Jakób Geisler na raz jeden 26 zł. 25 cent.

Wiedeń 23 listopada. Wczoraj rano o 7éj wyjechali N. Państwo z Pragi, żegnani przez kardynała Arcybiskupa ks. Schwarzenberga, Namiestnika bar. Meczery i głównodowodzącego jen. hr. Clam Gallas tudzież wszystkich wyższych urzędników i jenerałów. Arcyks. Albrecht towarzyszył N. Państwu, gdyż Arcyksiążęta Józef i Ernest już dniem poprzednio odjechali, pierwszy do Schaumburga w odwiedziny do Arcyks. Stefana, drugi do Wiednia. Pociąg zatrzymał się przy Karolinenthal, gdzie N. Pan wysiadłszy oglądał budowę kościoła, oprowadzony przez księcia kardynała, który potąd jechał był tym samym pociągiem. Po obejrzeniu budowy, pociąg ruszył daléj.

— Fzm. hr. Wimpffen dowódzca armii, udał się do Berna na powitanie N. Państwa.

— W miejsce bar. Bourqueney, który za urlopem czteromiesięcznym wyjechał z Wiednia do Francyi, pełnić będzie obowiązki poselstwa francuskiego w Wiedniu radzca poselstwa margr. Banville. Poseł amerykański w Wiedniu Jakson, który od dawna bawi w Nowym Jorku, ma nie powrócić już na posadę swoją. W miejsce jego przeznaczony jest posłem p. Glanceny Jones, który w grudniu spodziewany jest w Wiedniu.

Niemcy.

Przed kilkoma dniami urzędowa *Preussische Ztg* przyniosła była artykuł będący jakoby programem dzisiejszego gabinetu pruskiego. Podaliśmy z niego w Nr. 267 *Czasu* parę wyjątków; słuszna jednak, aby zamieścić go w całości, co też czynimy następnie, niepowtarzając już uwag do jakich powyższa o nim wzmianka dała nam powód.

„Szczególnem dla naszéj ojczyzny zrządzeniem, utworzenie nowego ministeryum przypadło równocześnie z jednym z najważniejszych a obfitych w następstwa aktów naszego życia publicznego, z wyborami ogólnemi do izby deputowanych. Potężny ruch, jaki przejął wszystkie sfery życia publicznego, jest właśnie skutkiem téj szczególnéj okoliczności. Jest on wyrazem żywego udziału kraju w najdroższych sprawach swoich i świadectwem zdrowego stanu stósunków naszych. Nie należy sobie przeto życzyć, aby prąd ów publiczny wstecz się cofnął; owszem raczéj się spodziewać, i takie jest też jego zadanie, że świadoma obowiązków swoich pomoc wszystkich prawdziwie patryotycznych mężów skieruje ruch ten na stałą i umiarkowaną koléj, i przejmie się duchem prawdziwie pruskim jak największego przywiązania do tronu i ojczyzny.

„Pocieszającym to jest faktem, że na podstawie monarchicznego przekonania, i ze względu na konstytucyę, którą piastun władzy królewskiéj na nowo uświęcił, utorowano sobie drogę do zgody i zrównania politycznych kierunków i stronnictw. Przy fakcie tym z radością obstawać winniśmy, bo czyni on zaszczyt Prusom w ich całości i w pojedynczych częściach. Patryotyzm wszelako prawdziwy zamiast podawać takowe zjawiska w podejrzenie, i zamiast podniecać na nowo wszelkiemi siłami niezgodę i nienawiść stronnictw, wskazywać na nie będzie jako na pełną nadziei rękojmię ustalonéj potęgi ojczyzny, zwłaszcza w obec zagranicy, a usiłowania swoje ku temu kierować będzie, aby ukazujący się rozwój wspierać w duchu prawdziwie monarchicznym. Rząd z tego wychodząc punktu, nie ma bynajmniéj powodu, aby ożywiony ruch chwilowy poczytywać za nieprzyjazny symptom naszego położenia. Nie myślałby on wcale o tem, aby stawić zapory uprawnionym objawom publicznego życia konstytucyjnego. Gdy jednak równoczesny zbieg wejścia ministeryum w urzędowanie z aktem nowych wyborów, stawia do razu rządowi w całéj szczerości pytanie, w jakim duchu pojmuje on swój stosunek do reprezentacyi krajowéj, w jakim duchu pragnie i żąda jéj wsparcia; zatem żywy udział w tegoczesnych wyborach pilniéj jeszcze nakłania nowe ministeryum do jasnego przed sobą samem i przed krajem odpowiedzenia na pytanie względem stanowiska jego.

„Ministeryum pruskie nie okazałoby się godnem wysokiego zaufania, które je powołało do kierowania sprawami państwa, gdyby miało kiedykolwiek zapomnieć, jakie stanowisko ma i mieć musi w Prusiech korona. Reprezentować prawa, honor i powagę korony, musi być zawsze pierwszym i najświętszym obowiązkiem doradzców królewskich, a gdziebykolwiek objawić się mogło zapatrywanie lub dążność uwłaczająca prawdziwie monarchicznéj zasadzie, rząd jak najsilniejszą ręką utrzymywać będzie powagę monarchiczną. W Prusiech król jest prawdziwym panującym, w zupełnéj samodzielności i wolności postanowień swoich kierownikiem i wodzem narodu: na téj fundamentalnéj podstawie spoczywał dotąd wspaniały rozwój Prus i na niéj spoczywać będzie po wszystkie czasy.

„Przejęte tem przekonaniem, ministeryum w podobnym duchu pojmowało swoje stanowisko jako najwyższy radzca korony, i trzymać się takowego będzie. Prusy potrzebują jednolitego, silnego rządu. Powinien on jako świadomy siebie kierownik na kolei umiarkowanego postępu, wolny od nalegań różnorodnych żądań wypływających z oddzielnych interesów i stronnictw, bronić i strzedz zbiorowego dobra państwa. Rząd niepowinien być sługą stronnictw, sługą większości; ale zawsze będzie poczuwał się do obowiązku, w obec roszczeń chwilowych i subjektywnych pojęć stronnictw, dać przewagę prawu historycznego i konstytucyjnego rozwoju.

„Rząd będąc w możności rozpatrzenia się zbiorowo w istotnych stósunkach krajowych, w warunkach pomyślności kraju i jego rozwijania się, jest przedewszystkiem powołany do urzeczywistnienia ducha umiarkowania i rozwagi politycznéj. W chwili obecnéj zadanie to z podwójną wagą występuje. Rząd przeto zwraca do wyborców kraju, do całego wreszcie narodu głos przestrogi, aby się rozsądnie jak na mężów przystoi, zbierano. Nic niemoże być szkodliwszem dla rozwoju naszych stósunków publicznych, jak kiedy stronnictwa prześcigają się nawzajem w wymaganiach wszelkiego rodzaju od rządu; a ministeryum nie może poczytywać tych za przyjaciół swoich, którzy nie ufając jego charakterowi, nie przekonani o trudności jego zadania, dla tego tylko nie występują teraz otwarcie przeciw rządowi, że sądzą, iż przez pozorne wspieranie jego, łatwiéj będą go mogli pędzić naprzód w duchu swoich dążeń.

„Rząd z swojéj strony zupełnie poczuwa się do obowiązków trzymania się wiernie drogi uznanéj przez siebie za potrzebną, a od obowiązku tego nie odstąpi. Z tem pojęciem stanie on przed reprezentacyą krajową i zażąda pomocy jéj na téj drodze, jako prawdziwego dowodu zaufania i lojalnego wsparcia. Jeżeli wszelako rząd spodziewa się od kraju zaufania, jeżeli widzi konieczność zupełnie spokojnego i umiarkowanego, a od wszelakich nagłych przeskoków wolnego rozwoju i takowy utrzymuje, to zarazem staje na tem stanowisku, z którego ma przwo żądać od kraju wywzajemnienia. Regent który powołał doradzców korony, wskazał w porywający prostotą sposób tak ministerstwu jak i całemu narodowi stanowisko to, a tem samem takowe utrwalił na nowo. Stanowiskiem tem jest podstawa prawa.

„Strzedz wielkich swobód i praw krajowych, całemu narodowi i każdemu z osobna udzielonych przez koronę jako daru najdroższego i nienaruszonego, przejąć całą administracyę duchem najlepszych tradycyj pruskich, przyznać każdemu to co jest jego, zapewnić każdemu bez względu na osobistość, opiekę i obronę państwa, i każdego przypuścić do wspólnych dobrodziejstw państwa: takie jest zadanie, które rząd przeświadczony o odpowiedzialności swojéj, zawsze będzie mieć przed oczyma, i sumiennie takowe spełniając liczy z pewnością na zaufanie Rejenta i zaufanie kraju“.

Jeżeli w powyższym artykule chciano określić program nowego gabinetu, to poniedziałkowy wieczorny numer téj saméj urzędowej gazety przyniósł nam artykuł wymierzony głównie a niemal wyłącznie przeciw partyi krzyżowéj, która sama jedna się szczyci, że czysty rojalizm nie odarty konstytucyą z purpury swojéj przechowuje. Artykuł ten mówi naprzód, że rząd musiał stanowisko swoje jasno nakreślić, aby się nie łudzili ci, którzy daléj zajść chcą niż gabinet może, którzy mogą być narażeni na odczarowanie, przekonawszy się, że rząd nie ziści nadziei ich i oczekiwań. Wprawdzie chwila obecna jest bardzo przyjazna do zjednoczenia stronnictw na podstawie zasady monarchicznéj i na gruncie konstytucyi. Jeżeli rząd nie mógł przystać na to, aby go parto naprzód, to z drugiej strony nie uzna za przyjaciół swoich ludzi, którzy pod sztandarem czysto monarchicznéj zasady, o tyle tylko przyjmują konstytucyę, o ile takowa odpowiada ich celom. *Preus. Ztg* zbija następnie mniemanie, aby większa część zamożniejszych właścicieli ziemskich trzymała się tego stronnictwa. Dążność téj partyi przedstawiania stosunków krajowych w stanie bardzo niebezpiecznym, a siebie jako jedynych zbawców, którzy w ciężkiej doli wyratowali Prusy, jak niemniej iż od oklasków téj partyi i jéj wsparcia dobro Prus zależy, nie znajduje odgłosu ani u rządu ani w narodzie. Rząd nie dozwoli aby ta partya przedstawiła się jako jedyna wyobrazicielka patryotyzmu pruskiego.

Taka jest główna myśl tego artykułu. Stronnictwa skrajne lewe ucichły, kandydaci ich odmówili przyjęcia mandatów poselskich, sama tylko *Gazeta Krzyżowa* nieprzestała zachęcać do wybierania ludzi energicznych bądź z prawéj, bądź z lewéj strony, i okazywać, że się prędzéj gotowa z demokratami pogodzić niż z konstytucyonistami. Artykuł powyższy miał rzucić popłoch między krzyżowców. Nam przynajmniéj takim się cel jego napisania w wigilię wyborów wydaje.

— **Książę Walii następca tronu angielskiego przy**był w sobotę wieczór i zabawić zamyśla przez trzy tygodnie na dworze pruskim. Księżna Pruska żona Księcia Rejenta sprowadziła się z Koblenc na stałe mieszkanie do Berlina.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 listopada. Część zbiorów kurnickich wyłącznie rzeczy krajowe zawierająca i na wystawę starożytności do Krakowa przesłana, mieści w sobie następujące przedmioty:

Dwie tarcze, jedna podłużna żelazna z orłem, druga okrągła z 4ma rycerzami. Cztery hełmy: pierwszy miedziany trybowany z 4ma płaskorzeźbami, drugi żelazny spuszczany, trzeci złocony z cyfrą St. Augusta, czwarty zielony srebrzony z takąż cyfrą. Pięć kirysów z naramiennikami i naplecznikami, i pięć przyłbic do nich należących. Lewek spiżowy z 14go wieku z kościoła w Bninie. Skrzydło husarskie. Miecz prosty. Miecz obrzędowy magistratu krakowskiego. Pałasz w złoto i kamienie oprawny z napisem: „Dextra Joannis vicit ad Viennam“ 1683. Pałasz z brzeszczotem tak zwanym płomienistym. Dziewięć pałaszy w srebro i w złoto oprawnych. Cztery brzeszczoty stare herbowne. Trzy buzdygany. Pałasz wyszczerbiony wykopany w Bninie. Dwa kordelasy strzeleckie gwardyi stanisławowskiéj. Ładownica. Pistolet z nożem. Dwie halebardy z herbami polskiemi. Koncerz z turkusami. Dwie laski marszałkowskie. Łuk złocony. Siodło kute srebrem, wyszywane złotem, munsztuk i nagłownik nabijane blaszkami. Ołtarz polowy hebanowy srebrem wykładadany, do nabożeństwa różańcowego.

— Po dwudniowym mrozie na 15 i 16 stopni, nastała dziś nagle zmiana. Rano termometr ukazał tylko — 5° R., a wieczorem zupełnie zelżało, i być może, że będziemy mieli jeszcze deszcz i błoto w grudniu, skoro w listopadzie zima tak nagle nas zaskoczyła.

Biblioteki Polskiéj wydawanéj przez Kazimierza Turowskiego a wytłaczanéj w drukarni *Czasu*, wyszło teraz dwa zeszyty, 161, 162. Zeszyty te zawierają dalszy ciąg ważnego dzieła „Herby Rycerstwa Polskiego spisane przez Bartosza Paprockiego“, rozpoczętego w zeszytach 159 i 160 *Biblioteki* (patrz *Czas* z 3go listopada). Jestto przeto trzeci i czwarty zeszyt „Herbów“ Paprockiego, w wydaniu starannem i ozdobioném kilkuset drzeworytami. Mówiąc o ważności tego dzieła zawierającego monografie mnóstwa rodzin, biografie dziejowych postaci i opisy wielu wypadków historycznych, mamy na uwadze jego ważność *historyczną* a nie heraldyczną. W Polsce gdzie nie było feudalnych majoratów lecz podział majątków, gdzie zasługa względem kraju i zacność osobista była po większéj części i źródłem szlachectwa i dawała znaczenie między szlachtą, gdzie wszelkie urzędy i godności w rzeczypospolitéj były osobistemi a dziedzicznéj różnicy stanów między szlachtą nie znano, — w téj Polsce, mówimy, coraz inne rodziny co lat kilkadziesiąt podnosiły się na krótszy lub dłuższy czas z pomiędzy szlachty, osobistą zasługą, szczęściem lub zdolnością swych członków, a gdy tych brakło, tonęły napowrót w równości szlacheckiéj. „Inne familie — wyrzekł słusznie Michał Grabowski — były w znaczeniu za Piastów, inne za Jagiellonów, inne za Wazów, inne za królów obieralnych, inne jeszcze za ostatniego króla. Prawo polskie sprzyjało téj niestałości losu, ochraniało równość obywatelską; żaden urząd nie był dziedziczny a własność na ciągłą podzielność narażona.“ Widać to jawnie i z owych monografij rodzin w „Herbach“. Weźmy np. pierwszą monografię przez Paprockiego skreśloną: autor żyjący za Stefana Batorego, mówiąc o rozrodzonych potomkach Sieciecha, wylicza mnóstwo rodzin pochodzących od niego, z których jedne, starsze może, toną już w masie szlachty i wśród jéj równości, tak iż autorowi trudno jest nawet wszystkie domy wymienić po nazwisku; drugie, jak Tęczyńscy, słyną na cały kraj możnością, zasługą i czynami opisywanemi szeroko przez autora; w kilkadziesiąt zaś lat późniéj nie widzimy już w historyi Tęczyńskich, chociaż mnóstwo linij i domów z tego rodu płynących pozostało i istniało między szlachtą, a niektóre podnosiły się znów późniéj i wypływały nad tłum szlachty podniesione to zdolnością, to zasługą, to szczęściem którego z swych członków.

Ważność historyczna tego dzieła jest wielką, gdyż autor, jak sam w niem pisze, „wiele klasztornych i innych kościołów od 600 lat fundowanych, listów przejrzał, wiele historyj z niektórych konwetów, od uczonych zakonników napisanych, przeczytał, dla tego, aby ojczyznę miłą i syny jéj tak w dobrych sprawach znacznie inszym narodom okazał.“ Większa część źródeł, w których Paprocki czerpał i wypisywał, zaginęła. Musieliśmy dodać tę dłuższą nieco uwagę, aby wykazać z jakiego stanowiska zapatrujemy się na to dzieło i jego przedrukowanie w „Bibliotece“.

W dwóch tych dalszych zeszytach „Herbów Rycerstwa Polskiego“ ciągnie się druga księga „o herbach i familiach dawnych polskich, w Polsce powstałych“. Ukończywszy monografię Tęczyńskich, autor wymienia wiele domów z familii czyli herbu „Topor“, od rodu Tęczyńskich oderwanych, i kreśli monografie, Tarłów, Zaklików, Płazów, Ossolińskich, Korycieńskich, Nekandów czyli Trepków, Brzozowskich, Morawickich, a w końcu wymienia mnóstwo domów z tegoż rodu, dodając że o wielu innych rozrzuconych w tak szerokiem królestwie, wiedzieć nie może. Następnie opisuje herb i familię „Stary koń“ czyli Zaprzaniec, a skreśliwszy monografie rodzin Szafrańców, Wielopolskich zwanych dawniéj Bochnarami, Wielogłowskich, Polanowskich, i t. d. wymienia wielu innych. Daléj pisze o herbie i familii „Gryf“ zwanym także Swoboda; w tym rozdziale wspomniawszy o Jaxie herbu Gryf, jego potomkach i wypisawszy wszystkie wzmianki jakie znalazł w aktach klasztornych lub innych źródłach o tych pierwszych Grifitach, opisuje początek zakonu reguły cysterskiéj, dla którego wiele klasztorów fundowali Gryfowie w Polsce i wymienia wszystkie klasztory tegoż zakonu w kraju; daléj daje monografie domu Mieleckich, Branickich (Gryfitów), Rożnów, Latoszyńskich, Zaporskich, Ossowskich, wymienia wiele innych domów tego herbu. Następnie opisuje herb i rodzinę „Jastrzębiec“ i daje monografie domu Rytwiańskich, Zborowskich, przy którym to domu opisuje szczegółowo oblężenie Gdańska. Na tém kończy się zeszyt czwarty dzieła.

Wyszedł Ner 41 Tygodnika rolniczo-przemysł. krakowskiego i zawiera:

1) Zawiadomienie Prezesa c. k. Towarz. Gosp. roln. krak. — 2) Rzecz w sprawie pszczolnictwa. — 3) Korespondencyę z pod Przemyśla. — 4) Mały przyczynek do Historyi Rolnictwa polskiego. — 5) Rozmaitości.

Przegląd polityczny.

I dziś wieczór chybiła poczta z Zachodu, a przeto pozbawiła nas pierwszych nowin o wyborach deputowanych w głównych przynajmniéj miejscach wyborczych w Prusiech. Powyżéj zamieściliśmy artykuły urzędowéj *Gazety Pruskiéj* przedstawiające jakoby program rządowy, a oraz wykazujące, iż ministeryum teraźniejsze nie liczy na pomoc stronnictw skrajnych, i nawet nieradeby, aby stronnictwa te pod pozorem wspierania rządu rościły sobie pewne od niego koncesye. Ministeryum chce się widocznie trzymać w *juste milieu.*

Według depeszy telegraficznéj z Berlina z 20go przez Wiedeń nadeszłéj, usiłowania jeneralnéj konferencyi cłowéj względem zniesienia ceł przewozowych, spełzły na niczem przez opór Badenu, który zażądał, aby równocześnie zniesione zostały cła na Renie. Tym przeto sposobem zamiar zjednoczenia Niemiec pod względem handlowym, znowu się opóźnił.

Posiedzenie Zgromadzenia związkowego w Frankfurcie w dniu 18 b. m. zajmowało się sprawą holsztyńską, lecz uchwała w téj mierze zapadła, niema już dziś wagi politycznego zdarzenia. Była to prosta formalność odesłania patentów duńskich z dnia 6go b. m. do połączonych wydziałów holsztyńskiego i egzekucyjnego. Przedmiot ten wróci jeszcze raz pod uchwałę zgromadzenia. Niektóre dzienniki kopenhagskie dają wszakże do zrozumienia, że zniesienie konstytucyi monarchii duńskiéj w księstwach nadelbiańskich, jest tylko tymczasowem, i że przyjdą okoliczności, które nakażą raz jeszcze wrócić się do dawnego stanu rzeczy.

Kor. Austr. donosi z Nizzy 20go: Dziś lub jutro spodziewają się przybycia siedmiu rosyjskich statków wojennych, które się już znajdują na morzu Śródziemnem i składać będą eskadrę rosyjską przeznaczoną do obrony handlu rosyjskiego. „Połkan“ odpłynął do Genui. Z Genui donoszą o niespokojnościach zaszłych tam w szkole podczas odwiedzania jéj przez hr. Cavoura.

W Mołdawii i Wołoszczyznie wybór hospodarów przeważył dziś wszystkie sprawy i na tem polu walczą z sobą stronnictwa i wpływy obce. W Wołoszczyznie partya liberalno-radykalna, która zrazu chciała prowadzić p. Golesko na hospodara, połączyła się teraz ze stronnictwem liberalno-umiarkowanem popierającem wybór na hospodara księcia Aleksandra Ghiki, który był dotychczas kajmakamem wołoskim. Partye zwane zachowawczemi popierają to ks. Stirbeya, to ks. Bibesko. W ogóle, jak się zdaje, chorągwie i zasady, pod któremi walczą te partye, są raczéj zasłoną, a osobistości sternikiem. W Mołdawii najprawdopodobniéj wybranym będzie ks. Michał Strudza, który był tam hospodarem od 1834 do 1850 r.

Nowa kajmakamia, która niedawno z ramienia Porty objęła ster rządów w Wołoszczyznie tymczasowo aż do obioru hospodara i wydała odezwę do narodu podaną przez nas (patrz *Czas* 18 listopada) zapowiadając swą bezstronność podczas wyborów, stara się następnemi rozporządzeniami pod płaszczykiem téj bezstronności ścieśnić swobodę wyborów. Świeżem rozporządzeniem z 9go t. m. usunęła od jednego razu wszystkich naczelników administracyi na prowincych to jest prefektów. Konsulowie rosyjski i pruski zaprotestowali przeciw temu rozporządzeniu kajmakamii przekraczającéj jéj atrybucye i władzę.

Położenie Turcyi do mocarstw opiekuńczych a szczególniéj Anglii, powód tejże opieki, a zarazem politykę Anglii w sprawie wschodniéj, w sprawie o byt Turcyi, nieraz już wskazywaną przez nas, wypowiada teraz otwarcie najznakomitszy w téj sprawie dyplomata angielski, lord Redcliffe, słowami które wyrzekł podczas bytności w Atenach, usprawiedliwiając swoje wystąpienia przeciw Grecyi. „Dopóki jest najmniejsza nadzieja odrodzenia się państwa ottomańskiego, dopóty W. Brytania jest turkofilem w najwyższym stopniu; lecz jak tylko nadzieja ta zniknie, Anglia stanie największym ze wszystkich mocarstw helenofilem.“ Wyraziwszy inaczéj i rozwinąwszy ten frazes, powiemy: Anglii nie idzie o Turcyę, lecz oto aby żadne z mocarstw nie posiadło krajów zajmowanych przez państwo ottomańskie; dla tego utrzymuje Turcyę póki tylko utrzymać ją można; gdy ta nadzieja zniknie, będzie się starać aby Grecya zajęła jéj miejsce.

Donieśliśmy już z depeszy telegraficznéj, iż rząd amerykański oświadczył, iż nie będzie się sprzeciwiał interwencyi hiszpańskiéj w Mexiku. Osnowa depeszy jenerała Cass do posła amerykańskiego w Madrycie jest tego rodzaju, iż dozwalając niby Hiszpanii dochodzenia krzywd poddanych swoich zbrojną ręką, gabinet washingtoński czyni zastrzeżenie, że „jakkolwiek nie zwykł cierpieć, aby które z państw europejskich stały wpływ lub protektorat wywierać chciało na państwa amerykańskie, wszelako... itd.“ czyni tu wyjątek. Doktryna ta znana, oczywiście okazała się w tym przypadku i okaże się nieraz niezdolną do zastósowania.

Sprostowanie. W wczorajszym numerze *Czasu*, na stronnicy trzeciéj w szpalcie drugiéj pod oddziałem „Rosya“ w wierszu 31ym licząc od góry, zamiast *zna*, czytuj: *ma*; w szpalcie trzeciéj, w tym samym oddziale w wierszu 68ym licząc od góry, zamiast: „w głąb Azyi ku granicom *Turcyi*“. czytaj: „w głąb Azyi ku granicom *Indyj*“; w szpalcie czwartéj, w wierszu 25ym zamiast: “2126 milionów *rs.*“, czytaj: „2126 milionów *złp.*“

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 listopada.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	438	434
Ruble obrączkowe agio		8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.		98¼	97⅔
Owancygiery	złł.	—	—
Półimperyały rosyjskie	złł.	8 40	8 30
Napoleondory 20 fr.	„	8 32	8 23
Dukaty holend. ważne	„	4 86	4 78
„ austryackie	„	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon.	„	85 10	84 20
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	86 50	85 70
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99½	99 —

Wiedeń 24 listopada. (telegraf.)

	złł.	c.
Augsburg	86	65
Hamburg	76	60
Londyn	102	45
Paryż	40	60
Agio od złota	4	85
5% Metaliki	86	35
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	115	40
Pożyczka narodowa 5%	86	50
Obligacye indemniz. galic.	85	—
Akcye Bankowe	977	—
„ kredytu ruchomego	248	80
„ kolei francusko-austryackich	264	25
„ kolei północnéj	1758	—

Rzeszów 20 listopada.

		żądają	płacą
Dukat holenderski		4 36	4 33
„ austryacki		4 39	4 36
Półimperyał rosyjski		8 —	7 55
Rubel rosyjski		1 32	1 31
Talar pruski		1 29	1 27
Pięciozłotówka polska		1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.		79 40	79 10
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		81 6	80 30
Pożyczka narodowa bez kupon.		82 35	81 50

Warszawa 20 listopada.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe	„	93 70	— —
kupon		—	— 55$\frac{5}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 69	— —
kupon		—	— 24⅔

Wrocław 20 listopada.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie	102⅔	—
Polskie bilety bankowe	89$\frac{1}{12}$	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99	—
„ „ „ 3½%	—	88
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. do zł	c.
Mierzyca pszen. zim.	4	6	4	20	—	—	3	99	—	—	—	—
„ do siewu wyb.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	77½	—	—	2	48½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	2	36½	—	—	2	10	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	66	—	—	1	57	—	—	—	—
„ grochu	3	93	4	20	3	50	3	67	3	40	3	47
„ jagieł	4	50	4	70	4	20	4	46½	—	—	—	—
„ fasoli	4	—	4	20	3	67	3	97	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cent. koniczy. past.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	13½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	16	—	—	—	—	—	—	—	—
Mierzyca ziemniak.	1	16	1	24	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	31	—	—	1	5	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	73	—	—	—	70	—	—	—	—
Spirytusu garnice z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	67½	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	36¼	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	3	72	4	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	27	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	35	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ mier.	—	54	—	56	—	50	—	52	—	38	—	46
„ częstochow. „	1	5	1	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	1	5	1	8½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	12	1	30	—	92	1	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	84	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	70	—	—	—	84	—	—	—	—
Pęcaku „	—	—	—	78	—	—	—	60	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	52	—	—	—	48	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 23 listopadaa 1858 r.

Delegowani obywatele: Ignacy Preiss.
Radzca Magistratu Łoziński.
Komisarz targowy Jezierski.
Adjunkt Bukowski

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 23 do 24 listopada.

HOTEL POLLERA. Mieroszewski Stan. wł. dóbr z Karniowic. Brandys Stan. wł. dóbr z Kalwaryi. Skrzyński Aleksander wł. dóbr z Libuszy. Zapałowicz Ignacy prob. z Przytkowic. Hohnemann Karol Maurycy kup. z Odessy. Gerstenberg Fryd. insp. z Mysłowic. Ehrler Wacław Karol adwokat z Biały. Pohl Antoni urz. z Wiednia.

Wyjechali: Hr. Tarnowski Jan właśc. dóbr do Chorzelowa. Szalay Józef wł. dóbr do Prus. Gadomski Adolf, Tymoteusz i Wincenty Perszczy, Hr. Łoś Alfred właśc. dóbr do Polski. Kutscha Ryszard praw. do Ołomuńca. Neumann Edward kup. do Wiednia. Szymanowski Wład. obyw. do Baranowa. Stern Berthold, Hohnemann Karol Maurycy kupcy do Wrocławia. Kalapus Józef insp. assek., do Wadowic. Mieroszowski Stan. wł. dóbr do Karniowic. Gerstenberg Fryd. do Wieliczki.

HOTEL ROSYJSKI. Woynarowska z Nart., Kaźmiera Homolaczowa wł. dóbr z córkami z Ilkowic. Wincenty Łodzia Rozaliński wł. dóbr z synem z Sędziszowa. Maurycy Blau, Edw. Reinoch kup. ze Lwowa. Mojżesz i Abr. Lövenherz kupcy z Gdańska. Leopold Rystycz kapłan pułk. z Rzeszowa.

Wyjechali: Julia Magierowska, Anna Frisch guwernantki do Rzeszowa. Mojżesz i Abr. Lövenherz kupcy do Brodów. Leopold Rysycz kapł. pułk. na prywatne mieszkanie.

HOTEL DREZDENSKI. Age Bosili de Fousco pryw. z Drezna. Mikołaj Thoma, Tekla hra Potocka wł. dóbr z Warszawy. Roman Trompeter wł. dóbr z Brzeziny.

Wyjechali: Ignacy hr. Bobrowski właśc. dóbr do Poręby. Karol Niwicki ob. do Zawad. Józef Niwicki ob. do Kirlikówki.

HOTEL SASKI. August Hamilton tech., Żelisław hr. Bobrowski z Galicyi. Józef Friedmann ob. z Tarnowa. Hilary Junosza Podolski wł. dóbr z Ptaszkowy. Hermann Ulrich ob. z Grajowa.

Wyjechali: Ferdynand Kozubowski. Ignacy i Adam Macharzyński ob., Feliks Boduszyński wł. dóbr do Polski. Seweryn Zawatkiewicz ob. do Suchenic. Karol Ludwik adwokat do Rzeszowa.

HOTEL POLSKI. Schuchy Floryan wł. dóbr z żoną, Cywiński Szymon, Famulska Paulina obyw. z Polski. Wiliński Karol ck. urz. z żoną z Sanoka. Stuber R. kup. z Szwajcaryi. Joch Franc. guwerner z Krzywca.

Wyjechali: Cywiński Szymon obyw. do Polski. Rosenfeld Leopold kupiec do Warszawy. Joch Franc. guwer. do Pragi.

URZĘDOWE.

[1004] **Kundmachung** (2-3)

[Nr. 761. praes.] Das hohe k. k. Finanzministerium hat zu Folge Erlasses vom 16. November 1858 Z. 5786 den bis Ende Oktober 1858 anberaumt gewesenen Termin zur Einberufung der Kupfermünzen der Wiener Währung, und zwar: der 6, 3, 2, 1 und ½ Kreuzerstücke, dann der 3 und ¼ Kreuzerstücke der Conventions-Münze bis einschliesslich 31. Dezember 1858 in der Art erweitert, dass diese Münzstücke zwar nicht zu Zahlungen bei den landesfürstlichen Perzeptionsämtern und Kassen verwendet werden dürfen, jedoch bis einschliessig 31. Dezember 1858 zu ihrem früheren Werthe in Conventions-Münze auf Verlangen gegen Hinausgabe des entfallenden Betrages in Ein- und Zweikreuzerstücken der Conventions-Münze nach ihrem früheren Werthe umgewechselt werden, wenn die zum Umtausch bestimmte Summe nicht weniger als ein Gulden Conventions-Münze beträgt.

Diese Umwechslung kann bei der Landeshauptkasse in Krakau, allen Sammlungs-Kassen u. Steuerämtern bewirkt werden.

K. k. Finanz-Landes-Direktion.
Krakau am 18. November 1858.

[Z. 8969.] **Edict.** (990-3)

Vom k. k. Landesgerichte in Krakau, wird mittels gegenwärtigen Edictes der Fr. Walentine Kucharska geborenen Paliszewska bekannt gemacht, es sei Walentin Abdank Paliszewski am 14 Mai 1855 kinderlos, mit Hinterlassung einer letztwilligen Anordnung, dto Krakau am 21 März 1855, worin bloss bestimmte Legate ausgesetzt, jedoch nicht über den ganzen Nachlass verfügt ist, im Krakau gestorben, und dass die Verlassenschaftsabhandlug nach demselben beim k. k. Landesgerichte in Krakau, in Folge des Beschlusses vom 28ten Oktober 1856 Z. 5677, auf Grund der Gesetzlichen Erbfolge abgehandelt werde.

Da dem Gerichte der Aufenthaltsort der Fr. Valentine Kucharska geborne Paliszewska, welche als Tochter des verstorbenen Peter Paliszewski, Bruders des Erblassers zum Nachlasse nach demselben erbrechtlich konkurirt, nicht bekannt ist, so wird dieselbe aufgefordert, sich binnen einem Jahre von dem unten gesetzten Tage an, bei diesem k.k. Gerichte zu melden und die Erbserklärung anzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit den sich meldenden Erben und mit dem für dieselben aufgestellten Curator, Advokaten Dr Machalski, abgehandelt werden wird.

Krakau am 25. Oktober 1858.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	329'' 57	—11'0	100	zachodni słaby	pogoda pochmurno		—13'8	— 5'9
	10	329 22	— 5 9	80	„ „				
24	6	329 44	— 4 0	91	„ „	„			

W Drukarni „CZASU."
Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*